

Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne OPeGieKa Elbląg sprywatyzowało się jako pierwsza geodezyjna firma w Polsce. W lutym 1989 r. oderwało się od OPGK Gdańsk, którego oddziałem było przez poprzednich 40 lat. Udziałowcami zostali pracownicy. Sprywatyzowaną firmą od początku żelazną ręką kieruje prezes Florian Romanowski. – Naszym największym bogactwem jest potencjał intelektualny pracowników i doświadczenie w zarządzaniu firmą – mówi prezes. W 1999 r. OPeGieKa Elbląg osiągnęło obroty na poziomie największych firm geodezyjnych w Polsce – 6,3 mln zł (geodezja) i 5,5 mln zł (drukarnia).

Postawili na geomatykę

KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA

Kierunek: geomatyka

– W 1989 r. postanowiliśmy zrobić dwie rzeczy: przetransformować firmę z geodezyjnej na geomatyczną oraz zmienić jej lokalny charakter na ogólnopolski – przypomina prezes Romanowski. – Doszliśmy do wniosku, że jako duża firma nie jesteśmy w stanie konkurować z pojedynczym geodetą w zakresie drobnych robót i musimy oferować całkiem inny produkt. Dlatego postawiliśmy na geomatykę. Dzisiaj czysta geodezja stanowi nie więcej niż 30-35% naszej produkcji, zaś 60% to prace geomatyczne i fotogrametryczne.

Rynek krajowy potrzebuje dużych, profesjonalnych firm, które niosą postęp, ale kto chce konkurować w kraju, musi inwestować. Dlatego przez 11 lat istnienia prywatnego OPeGieKa ani razu nie wypłacono wspólnikom dywidendy. Corocznie odcina się kawałek tortu (jakieś 600 tys. zł) z przeznaczeniem na prace badawcze, dzięki którym firma jest ciągle na wysokim poziomie technologicznym i ma do zaoferowania produkt wysokiej jakości. Dodatkowo ok. 1 mln złotych rocznie przeznaczają się na inwestycje. Na początku działalności koledzy Romanowski z otówkiem w rękę dowodzili, że nie warto kupować tachimetrów elektronicznych, bo to się nie zwróci. Na przekór sceptykom tachimetry zakupiono. I dobrze się stało, bo po trzech latach konkurencja też je miała, a wtedy OPeGieKa dysponowała już nie tylko sprzętem, ale całą technologią. I tak jest ze wszystkim, że na początku się nie opłaca; tak było z mapą numeryczną, fotogrametrią. – Teraz przez dwa lata możemy nie inwestować i nie będziemy odstawać od konkurencji – podkreśla Romanowski. – Ale my świadomie wybieramy inną strategię. Mamy wizję i długofalowy program istnienia – chcielibyśmy, żeby naszą specjalizacją była numeryczna obsługa ośrodków dokumentacji i zakładów przemysłowych.

Ludzie

OPeGieKa zatrudnia prawie 100 osób (w momencie prywatyzacji było 62). Po ok. 40 osób pracuje w zakładach: geodezji oraz geomatyki. Zakład Geomatyki tworzy 25 operatorów pracujących na dwie zmiany, 8-10 informatyków i 5 technologów.

– Nie przyjmujemy do firmy fachowców z doświadczeniem – mówi prezes Romanowski. – Fundujemy stypendia, prowadzimy promocję na uczelniach i zatrudniamy wyłącznie ludzi prosto po studiach, bez złych nawyków. Wnoszą oni do firmy świeżą myśl techniczną, choć na początku niewiele umieją. 40% z nich odchodzi po roku, za to ci, którzy zostają, naprawdę chcą tu pracować

i mogą się wiele nauczyć. W firmie musi być obecny element konkurencji. Nie chcemy nikogo krzywdzić, ale bez uczenia się i rozwoju nie będzie postępu. Naszym Zakładem Geomatyki rządzi 30-latkowie i doskonale sobie radzą. Kierownik zakładu Adam Augustynowicz jest, obok zastępcy dyrektora Sławomira Świdzkiego, głównym strategiem w zakresie najnowszych rozwiązań geomatycznych. Fotogrametrią cyfrową kieruje 25-latek Mariusz Miłek, który pracuje tu zaledwie dwa lata. Bardzo dynamicznie rozwija się pracownia kartografii numerycznej pod kierownictwem Jarosława Kucińskiego. Jest to domena ludzi młodych, którym stwarzamy tylko możliwości twórczego działania. Ale budowanie takiego zespołu jak nasz trwa kilka lat – dodaje.

Zarobki w firmie kształtują się przeciętne na poziomie 2000 zł brutto. Młody inżynier na początku dostaje 1000 zł. Najlepsi zarabiają ok. 4000-5000 zł. – Nikt u nas nie ma prawa wykonywać dodatkowych robót na własny rachunek – kategorycznie zastrzega prezes. – Kto uważa, że lepiej będzie mu we własnej firmie, niech odejdzie. Były już przypadki zwolnień za podejmowanie dodatkowej pracy i to wszystkich otrzeźwiło – dodaje.

Technologie numeryczne

Cała produkcja w firmie jest zautomatyzowana. W Zakładzie Geodezji kierowanym przez Edwarda Brodowskiego wszystkie zespoły połowe mają samochody i tachimetry elektroniczne. Pracownie kameralne wyposażone są w komputery i oprogramowanie. Najważniejsze z opracowań zakończonych w ciągu ostatnich trzech lat to numeryczne mapy zasadnicze Elbląga, Kwidzyna i Sztumu. OPeGieKa jest krajowym liderem w numerycznych opracowaniach dla autostrad (wsuwanie z drogami dojazdowymi ponad 600 km, m.in. dla odcinków: Gdańsk–Toruń–Kowal, Zgorzelec–Krzyżowa, Trasa Siekierkowska w Warszawie i ostatnio Kraków–Tarnów). Cóż, kiedy autostrady na razie „leżą”. Firma ma też własne narzędzie – obiektowy program Nobel – które pozwala profesjonalnie odebrać robotę podłożoną innym wykonawcy. Niestety w Polsce na software geomatycznym bardzo trudno jest zarobić. Sprzedaje się tego niewiele, kilka set kopii, bo wciąż panuje przekonanie, że system geoinformatyczny można gdzieś „dostać” i to nic nie kosztuje.

Kiedy w 1992 r., jako jedni z pierwszych w Polsce, zaczęli prace nad mapą numeryczną, nie było żadnych standardów ani instrukcji. Na podstawie własnych doświadczeń zbudowali dla Elbląskiego standard, który został zatwierdzony przez ówczesnego geodetę wojewódzkiego Janusza Augustynowicza, a ich autorskie oprogramowanie Nobel zaakceptowano jako zasilające system mapy numerycznej w ośrodku dokumentacji.

– Zgodnie ze statystykami DataTechu (światowej organizacji oceniającej produkty geoinformatyczne) tylko 40-50% przedsięwzięć geoinformatycznych się udaje, a przy tym ich budżety są przekraczane dwa, trzy razy – cytuje Romanowski. – Skomplikowanie tematu jest duże i ryzyko potworne. Budowa systemu, najskromniej licząc, trwa dwa lata. Walory użytkowe zyskuje on po kolejnych 3-4 latach. Dlatego nie wierzę, aby



Prezes OPeGieKa Florian Romanowski opowiada o firmie

ten, kto nie prowadzi ośrodka dokumentacji, był w stanie stworzyć dobry system do obsługi zasobu.

Zdaniem Romanowskiego niewykorzystana jest inspirująca rola GUGiK, który powinien kreować rynek geoinformatyczny poprzez przetargi. – Cały świat to robi i nawet u nas ZUS ogłosił przetarg na zbudowanie systemu informatycznego do obsługi swoich operacji – zauważa. – Ale w geodezji panuje pogląd, że systemy same się „stworzą”, choć żadna prywatna firma nie ma dość pieniędzy na ich budowę. W efekcie wszystkie „systemiki” zasilania i budowania mapy numerycznej są niedoinwestowane. A polski rynek jest w stanie wytrzymać jeden, góra dwa systemy dla ośrodków, dwa katastralne i dwa zasilające. Te, które zyskują klientów, będą w naturalny sposób rozwijane. I żaden urzędnik nie powinien brać się za budowę systemów do tworzenia i zarządzania mapą numeryczną, bo to jest gwarantowane nieszczerście – zastrzega. – Po prostu trzeba ogłosić

przetarg na koncepcję. Na jej podstawie wykonać projekt techniczny, wybrać technologię i wykonawcę systemu. Dopiero potem brać się za tworzenie mapy.

Pierwsza i najważniejsza rzecz przy wdrażaniu systemu mapy numerycznej to przenieść do komputerów wszystko, co się da, i jak najszybciej uruchomić system, który później można uszlachetniać. Decydenci muszą mieć wyniki od razu, żeby chcieli finansować dalsze przedsięwzięcia. Natychmiast po wykonaniu mapy powinny być zlikwidowane materiały klasyczne i uruchomiony obieg informacji numerycznej. W przeciwnym wypadku następuje rozszczelnienie systemu i koszty aktualizacji rosną lawinowo.

– Oficjalne dane mówią o 50% map numerycznych, które nie są w Polsce aktualizowane, stąd prosty wniosek, że lepiej



Geomatyk Dariusz Szymala objaśnia funkcjonowanie części technicznej MODGiK

było ich nie robić. Oczywiście geodeci przy tej pracy wiele się nauczyli, ale za jaką cenę? – pyta Romanowski.

Dwa lata temu OPeGieKa zainwestowało w fotogrametrię. Kupili Image Station Intergraphu wartą 125 tys. USD i... przez półtora roku nie było pracy. Dopiero kilka miesięcy temu wszystko się odmieniło: do kupili drugą stację fotogrametryczną SSK i mają pełne ręce roboty. Wykonują trójwymiarową mapę dla Abu Dhabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich i wygrali przetarg na ortofoto w skali 1:1000 dla miasta Elbląga. Ortofotomapa Elbląga (realizowana na podstawie zdjęć z wiosny 1998 r.) to kolejny krok po numerycznej mapie zasadniczej i numerycznym ośrod-

ku dokumentacji. Następny etap to już system zarządzania miastem i powiatem.

– Ważny będzie dla nas przetarg Banku Światowego na system przeciwpowodziowy, niezależnie od tego, kto go wygra – mówi Florian Romanowski. – W Polsce jest tak niewiele stacji fotogrametrycznych, że wszystkie będą obłożone robotą. Wtedy w krótkim czasie dokupimy kilka SSK, bo to już nie jest dla nas barierą technologiczną – dodaje z dumą.

Numeryczny ośrodek

Wizytówką OPeGieKa jest działający od 1 stycznia 1997 r. Miejski Ośrodek Dokumentacji Geodezyjno-Kartograficznej w Elblągu. Plansze, folie i papierowe mapy ponad trzy lata temu zostały odłożone na bok. Dzisiaj wszystkie dane wektorowe znajdują się w komputerze. Z czasem powinna z tego powstać mapa w pełni obiektowa, której fragmenty już są gotowe.

– Trzy lata temu wygraliśmy przetarg na prowadzenie części technicznej miejskiego ośrodka dokumentacji – chwali się prezes Romanowski – i uważam, że informatyzacja i komercjalizacja ośrodków dokumentacji to jest minimum, które powinno być natychmiast zrealizowane w całej Polsce. W ODGiK-ach powinny działać profesjonalne, komercyjne firmy, które by inwestowały i rozwijały technologię. Postęp jest tak szybki, że tylko ci, dla których jest to sprawą życia i śmierci, będą za nim nadążali.

Średnio w kraju ODGiK w 100-tysięcznym mieście zatrudnia 12-15 osób. W 140-tysięcznym Elblągu miejski ośrodek prowadzi 7 osób, dzięki czemu mogą więcej zarobić.

W ostatnich latach OPeGieKa wygrało także przetargi na zbudowanie numerycznego ośrodka dla: powiatu ziemskiego w Elblągu, starostwa w Wejherowie oraz powiatu ziemskiego w Krakowie i 4 powiatów małopolskich. Ten ostatni projekt jest największym zleceniem geoinformatycznym realizowanym obecnie w firmie. Jak widać, jest już dzisiaj na rynku zapotrzebowanie na dostarczany przez firmę produkt. Tym bardziej że oferta dla starostw jest bardzo szeroka, a wybór zależy tylko od świadomości geodety powiatowego i możliwości finansowych starostwa.

– Jeżeli geodeci z informatyzują ośrodki dokumentacji, to w sposób naturalny będą przechwytywali następne pola, czyli budowali system zarządzania miastem, starostwem. Oczywiście bez informatyzacji ODGiK o żadnym budowaniu SIP nie może być mowy – mówi Florian Romanowski.

PODGiK i MODGiK

Parter siedziby OPeGieKa jest własnością urzędu miasta i od lat mieści się tam ośrodek dokumentacji. Z powodu nieustannych reform zmieniają się tylko szyldy: WODGiK, MODGiK, PODGiK. Na szczęście, fizycznie, zasób pozostaje w tym samym miejscu. Obecnie na parterze przyjmuje się interesantów dwóch ośrodków: miejskiego i powiatowego. Dzieli je korytarz i... przepaść technologiczna. Ośrodek powiatowy prowadzi-



W pracowni fotogrametrii wykonana jest ortofotomapa Elbląga i Abu Dhabi

ny jest tradycyjnie, miejski zaś numerycznie. Dlaczego? Przed kilku laty urząd wojewódzki podjął decyzję o numeryzacji ośrodka miejskiego (utworzonego na podstawie ustawy o miastach wydzielonych), czyli niezbędne dane wydzielono z wojewódzkiego ODGiK. Reszta pozostała na planszach. Po reformie administracyjnej powiat grodzki przejął numeryczny zasób miejskiego ośrodka (MODGiK), a powiat ziemski – część zasobu wojewódzkiego w postaci tradycyjnej (powstał PODGiK). To dlatego do dzisiaj w ośrodku powiatowym dominują stojące wzdłuż ścian szufladownce.

– U nas dużo szuflad i na razie niewiele danych w komputerze – mówi kierowniczka PODGiK Zofia Lachowicz. – Zbieramy dane do tworzenia mapy numerycznej, ale brakuje pieniędzy, żeby zrobić to od ręki. Naszym marzeniem jest, żeby mieć system informatyczny do prowadzenia zasobu, jak koleżanki po drugiej stronie korytarza.

Dzisiaj dla jednego terenu ośrodek powiatowy ma mapy tradycyjne wkroju sekcyjnym, jednostkowe, w układach lokalnych, ale równocześnie opracowania numeryczne. Powoli dane wprowadza się do komputera.

– Na razie jest ciężko – wzdycha Zofia Lachowicz. – Zgłoszeń w 1999 r. było więcej niż w roku poprzednim, a obsada szczuplejsza, choć trzeba przyznać, że od kwietnia ub.r. starostwo zatrudniło dodatkową osobę odpowiedzialną za mapę numeryczną. A co słychać u koleżanek „po drugiej stronie korytarza”, w MODGiK? Interesantów obsługują tam 4 osoby. Wcześniej pracowały one w ośrodku tradycyjnym i są zadowolone ze zmian: – Nie ma drabin, półek zmapami, nie ma kurzu, choć czasami zaglądamy jeszcze do starych plansz. Przedtem na jednym terenie były po 3-4 mapy. Teraz mapa



Zofia Lachowicz, szefowa PODGiK

jest jednolita, aktualizacja odbywa się na komputerze, a z plotera wychodzi gotowe opracowanie – opowiadają z satysfakcją. Pracownicy ośrodka wydają przede wszystkim mapy dla celów informacyjnych oraz wyrisy ewidencyjne dla ludności. Jeżeli klientowi, który przychodzi np. po mapkę do rozbudowy domu, zależy na czasie, to sprawę załatwiają nawet od ręki. Ludziom się to podoba, choć narzekają na ceny. Geodeci również są zadowoleni, że nie muszą kreślić i uzupełniać map, szczególnie, gdy wracają właśnie z ośrodka powiatowego. Zarówno pracownicy MODGiK, jak i obsługa techniczna z OPeGieKa dobrze oceniają wzajemną współpracę. Sporów kompetencyjnych nie ma, a jeśli pojawiają się kłopoty techniczne, rozwiązuje je jeden z informatyków czy technologów firmy.

Część techniczna MODGiK

W pomieszczeniach OPeGieKa na piętrze, gdzie prowadzona jest część techniczna MODGiK, po remoncie jest estetycznie i czysto, jak w prywatnej klinice dentystycznej. – Niedługo tak będzie w całej firmie – zapowiada Romanowski.

Zastępca kierownika Zakładu Geomatyki Dariusz Szymala, z wykształcenia geodeta, wyjaśnia: – Tutaj prowadzimy aktualizację zbiorów numerycznych zasobu geodezyjnego dla całego miasta. Geodeta, po zgłoszeniu roboty, otrzymuje od nas dyskietkę zdanymi przetransformowanymi do programu Nobel i po wykonaniu roboty w terenie wraca z uzupełnioną dyskietką. Materiały wydajemy w formie tradycyjnej (na folii lub papierze), ale również w postaci cyfrowej, np. w formatach dgn, dxf, dwg.

Na pytanie o długość kolejki oczekujących na wydanie i przyjęcie materiałów Dariusz Szymala uśmiecha się: – W ogóle nie trzeba czekać. Geodeta, który rano zgłosi robotę, tego samego dnia może odebrać materiały. Jedynie w przypadku wielkich prac trwa to nieco dłużej. A przypomnę, że liczba zleceń dotyczących aktualizacji mapy sięga 1000-1500 rocznie.

Trzy osoby na bieżąco realizują wszelkie opracowania. Po wykonaniu matrycy i uzupełnieniu zasobu materiałowy jest przenoszony „na dół”, do obsługi ośrodka, która sprawdza poprawność wykonania roboty i udostępnia wyniki na zewnątrz.

Dane chronione są przed zniszczeniem na kilka sposobów. Po pierwsze, odbywa się codzienna archiwizacja zasobów zgromadzonych na serwerze i z jednodniowym opóźnieniem trafiają one „na dół”. Kolejne kopie robione są na taśmach, które magazynuje się w kasie pancernej. Takie same taśmy przechowywane są na zewnątrz w skrytce bankowej. Jest to wierna kopia zasobu i gdyby zdarzyła się jakaś awaria, wszystko odtworzono by z taśm. Cały Elbląg w postaci wektorowej mieści się na dwóch małych taśmach albo na CD-ROMie.

– Archiwizacji podlega wszystko inna tej podstawie można stwierdzić, czy wykonawca posługujący się danymi numerycznymi ma do tego prawo, bo różnie z tym bywało – zauważa Szymala. – Niektórzy kopiowali dane od kolegi, inni próbowali prowadzić własny „ośrodek dokumentacji”.

Z „papierowymi” pracami geodeci raczej już do numerycznego ośrodka nie przychodzą. Na początku przynosili roboty do kodowania, ale okazało się to tak proste, że w tej chwili robią to sami. Na dole w ośrodku jest też stanowisko, przy którym wszystkiego można się dowiedzieć.

– Zaraz po wprowadzeniu systemu było trochę zamieszania, bo zarówno geodeci, jak i sami pracownicy ośrodka nie umieli się w tym cyklu znaleźć – mówi Dariusz Szymala. – Trzeba było spotkań, rozmów, przekonania. Jeżeli geodeta wie dokładnie, co ma się znaleźć na dyskietce, jak ma być zakodowane, jakie to ma skutki na mapie, i – co ważne – dostaje matrycę tego samego dnia, to nie ma komplikacji – dodaje. – Zresztą drobni wykonawcy od razu byli zadowoleni, przeko-

nały ich estetyczne wydruki z plotera. Prezes Romanowski podkreśla, że ukazało się już drugie wydanie „Ogólnych wytycznych do wykonywania prac geodezyjno-kartograficznych podlegających zgłoszeniu do państwowego zasobu...”. Geodeta jest chroniony przed nieuzasadnionymi wymaganiami ODGiK, bo w wytycznych jest napisane,



W miejskim ośrodku dokumentacji

co i jak ma być zrobione. I odwrotnie, inspektor w ośrodku ma podstawę do żądania opracowania w określonym standardzie. Wykonawca nie musi pracować w Noblu, wystarczy, że wyniki pracy przyniesie w żądanym formacie. Formaty są jawne, podobnie jak struktura mapy. Bardzo ważne jest, że projektant dostaje mapę cyfrową, na której wszystkie elementy mają dokładne współrzędne i grubość kreski o niczym już nie decyduje. Z kolei branże, które w 60% sfinansowały mapę numeryczną Elbląga, wykorzystują dane ośrodka o położeniu przewodów i urządzeń do budowania własnych obiektowych systemów zarządzania sieciami.

– Najlepszym sprawdzianem dla systemu jest to, że na terenie całego miasta działa już ponad trzy lata. ZUDP też jest prowadzony numerycznie. W pełni obiektowa jest mapa ewidencyjna. Zmiany dotyczące opisowej części ewidencji gruntów uzgadniamy na bieżąco za pomocą łącza modemowego z urzędem miasta. W przyszłości dane te powinny funkcjonować łącznie. Wszystkie nasze udogodnienia wynikają z lenistwa – śmieje się geomatyk Szymala.



Szef drukarni Grzegorz Szadok prezentuje sterowaną komputerowo maszynę drukarską

Ośrodek dla Petrochemii

W połowie 1999 r. OPeGieKa zakończyło 2-letnie prace nad planem generalnym (czyli ośrodkiem dokumentacji) dla Petrochemii Płock. Zinformatyzowanie komórki planu generalnego zwiększyło efektywność uzgadniania dokumentacji, gdyż cały zakład to jeden wielki ZUD. – Jednak pierwszą trudność – przypomniał Florian Romanowski – stanowiło przekonanie zarządu Petrochemii, że taki ODGiK jest im w ogóle potrzebny. Uwierzyli, kiedy na terenie firmy powstało tyle systemów wykorzystujących mapę (np. do obrony przeciwpożarowej czy chemicznej), że geodeci przestali nad nimi panować. Kolejną trudnością w budowaniu mapy numerycznej przemysłowej jest bogactwo treści kilkadziesiąt razy przekraczające ilość informacji w „normalnym” terenie (np. kilkanaście rodzajów samej tylko wody). I wreszcie Petrochemia chciała budować od podstaw mapę obiektową.

– Do realizacji projektu wybrane zostało oprogramowanie MGE i GeoMedia Intergraphu, MicroStation oraz relacyjna baza danych Oracle. Nasze zadanie polegało na stworzeniu narzędzi do prowadzenia mapy obiektowej i opracowaniu projektu pilotowego – objaśnia Dariusz Szymala. – Na pierwszy rzut oka mapa obiektowa nie różni się od wektorowej. Natomiast można z niej odczytać informacje, kto, kiedy i na jakiej podstawie wprowadził dane, która to inwentaryzacja, jak obiekt powstał i wszelkie dane o nim. Możliwe jest pełne zarządzanie treścią projektową i powykonawczą, przygotowanie opracowań analitycznych w postaci analiz, raportów, zestawień i map tematycznych.

Drukarnia

Cztery lata temu w OPeGieKa postanowili zrobić coś poza geodezją i uruchomili poligrafie. Ta karkołomna inwestycja kosztowała firmę ok. 6 mln złotych. Kupili stary zbankrutowany zakład i wyremontowali go. Poza ścianami wymienili w budynku wszystko – okna, posadzki, ogrzewanie, wentylację, energetykę. Mają dwie duże maszyny drukarskie, w tym jedną 5-kolorową sterowaną komputerowo. Cała niezbędna linia technologiczna pochłonęła prawie 3 mln zł. Nie mówiąc o kosztach wejście na rynek. W efekcie mieli 3 lata strat. W 1999 r. po raz pierwszy wyszli na zero.

– Na początku myśleliśmy, że możemy drukować wszystko – mówi Romanowski. – Tymczasem bez wysoko posuniętej specjalizacji, parku maszynowego, dostawców i klientów trudno się na rynku utrzymać. Zdecydowali się na druk etykiet do piwa.

Drukują m.in. dla Warki, Piasta, EB, Lecha i Broku, a także dla browarów mniejszych, jak Kormoran, Kętrzyn czy Browarów Warszawskich, w sezonie do 30 mln kompletów etykiet miesięcznie. Drukowanie etykiet nie jest proste – odbywa się na papierze metalizowanym, a to tak, jak malowanie flamastrem na szkle. W Polsce jest tylko kilka drukarni, które się tym zajmują. Oprócz doskonałego druku konieczna jest „geodezyjna” precyzja krojenia. Niedokładnie wykrojona etykieta blokuje linię technologiczną w browarze. Szef drukarni Grzegorz Szadok, 26-letni absolwent zarządzania: – Mamy niesamowitą konkurencję, duże drukarnie z tradycją są dłużej na rynku, ale absolutnie im nie ustępujemy. W kilku browarach występujemy jako drugi dostawca, ale w niektórych, np. w Broku, jako pierwszy.

W 1999 r. Zakład Poligrafii i Marketingu został wydzielony z firmy i funkcjonuje jako samodzielne przedsiębiorstwo, ale OPeGieKa pozostaje jego 100-procentowym właścicielem.

Łączmy się!

– Dobre firmy geodezyjne powinny się łączyć i tworzyć mocne zdrowe organizmy, bo tak dzieje się na całym świecie. Ale na razie – zauważa cierpko prezes OPeGieKa – powszechna jest wiara w to, że jeden będzie lepszy od pozostałych i ich „wyruluje”. Nie sądzę jednak, żeby w Polsce było miejsce dla więcej niż 5-6 firm 100-osobowych – konkluduje.

Florian Romanowski przewiduje rychłą rewolucję w fotogrametrii. Prawdopodobnie już wkrótce zdjęcia satelitarne o 10-centymetrowej rozdzielczości będą dostępne w Internecie. Gdyby nawet ruszyła budowa orto-

fotomapy dla całej Polski, to nasze firmy niestety nie są w stanie zaproponować wykonania jej w racjonalnym czasie. – Kogo bowiem w kraju stać na zakup stacji fotogrametrycznej? W jaki sposób oprzemy się wchodzącym na nasz rynek firmom z Unii Europejskiej, jeśli się nie skonsolidujemy? – pyta retorycznie. – Jeśli nadal będziemy czekali, to nie przetrwa nikt. Na razie nawiązaliśmy współpracę w zakresie pisania oprogramowania z firmą Compass z Krakowa. Nasze prace nie dublują się i wynika z tego duża oszczędność. Ale wiele firm nie chciało współpracować – dodaje.

Prezesa Romanowskiego martwi brak wykorzystania doświadczeń eksportowych polskiej geodezji. Teraz realizuje się takie prace tylko w roli podwykonawcy, za niewielkie pieniądze. Żeby wypłynąć na szerokie wody, potrzebne byłyby przedstawicielstwa zagraniczne, takie jak kiedyś Polska prowadziła w Iraku, Emiratach czy Libii. Jednak pojedyncza firma nie podoła temu finansowo. Trzeba zatem przekonać szefów głównych firm w Polsce, że wspólnym wysiłkiem oraz z niezbędnym wsparciem rządowym można takie przedstawicielstwa założyć – postuluje Romanowski.

Trzeba sobie radzić

W elbląskim OpeGieKa nie wylewają krokodylich też nad upadkiem rynku geodezyjnego. Kiedy w tradycyjnej geodezji przewidyują kryzys, przeskakują na geomatykę i fotogrametrię. Kiedy na rynku geoinformatycznym przez długi czas jest posucha, żeby utrzymać kadre, podejmują działania na rynku również CAD-owskim, ale mechanicznym (po dwóch latach właśnie zakończyli prace nad częścią graficzną systemu do podawania narzędzi do gigantycznych obrabiarek numerycznych dla niemieckiego koncernu ABB Kraftwerke). Nie obawiają się ryzykownych inwestycji, jak choćby z drukarnią czy, w mniejszej skali, z fotogrametrią. Poszukują kontraktów zagranicznych.

W 1994 OPeGieKa otrzymało nagrodę główną Towarzystwa Informacji Przestrzennej za oprogramowanie Nobel, a w 1998 – nagrodę II stopnia ministra spraw wewnętrznych i administracji za wybitne osiągnięcia twórcze w dziedzinie geodezji i kartografii za opracowanie i wdrożenie informatycznego systemu zasobu geodezyjnego i kartograficznego obszaru miasta Elbląga. Jednak najbardziej cenią sobie Grand Prix za systemy numeryczne do obsługi ODGiK zdobyte na VII Międzynarodowych Targach Zastosowań Informatyki w Gospodarce i CAD/CAM/GIS '99, w których uczestniczyło 150 firm nie związanych z geodezją.

Zdjęcia Jerzy Przywara